ROK IX

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 79.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Elżbiety król.
Jutro: Zenona i Jana z Dukli

Poznań, Wtorek 8 Lipca 1879.

Wschód słońca 3.48, zach. 8.21.
Długość dnia 16 god. 30 min.

Poznań, 7. lipca.

— * **Wielkie zasługi około W. Księstwa p. ministra dr. Falka.** Dzienniki już napewno się rozpisują o radosnej dla nas nowinie, że minister oświecenia, p. dr. Falk, niezadługo ustąpi z urzędu.

Za nim się to stanie, warto się przypatrzeć jego postaci i przypomnieć sobie jego zasługi około naszego Księstwa.

Minister Falk był tem dla Bismarka w walce kulturnej, czem był dla niego feldmarszałek Moltke w wojnie francuzkiej. Książe Bismark wytykał cele, a Moltke i Falk pracowali nad dopięciem tychże.

Minister Falk rozpoczął swe urzędowanie z Nowym Rokiem 1872. Już 15. października tegoż roku wydał swe „Ogólne Przepisy“, które miały szkoły ludowe w Prusach podług jego myśli odmienić. Podług tychże „Przepisów“ miały się wszystkie dzieci, nawet nie niemieckie, kształcić głównie na języku niemieckim. Za dawniejszych ministrów oświecenia w Prusach nazywało się, że religia jest najważniejszą nauką w szkole, bo ona najlepiej kształci dziecko. W § 27 tychże „Przepisów“ wspomniał p. Falk także o szkołach odwiedzanych przez dzieci nie mówiące po niemiecku, i dla tych obiecał wydać osobne rozporządzenia przez rejencye, jak się mają uczyć.

Wiemy już, że te rozporządzenia rejencyjne wypadły tak dla nas Polaków, iż nam z szkół naszych usunięto język polski przy nauce, a zaprowadzono język niemiecki. Dla W. Księstwa wyszło takie rozporządzenie dnia 27. października 1873 r.; dla Prus Zachodnich i Wschodnich, gdzie żyją nasi Mazurzy, dnia 24. lipca 1873 r., dla Górnego Szląska już 20. września 1872 roku tu się widocznie naprzód pospieszyli.

W wszystkich tych trzech rozporządzeniach nakazano jednomyślnie, że dzieci polskie od samego początku muszą się uczyć po niemiecku wszystkiego; że nauka języka polskiego ma być ograniczoną; że śpiewu wolno uczyć, ale tylko niemieckiego.

Naprzód obmyślił p. Falk z ks. Bismarkiem, jakim to sposobem przeprowadzić w naszych stronach.

A więc naprzód zaczęto usuwać księży od inspekcyi szkół, i zaprowadzać osobnych inspektorów powiatowych, jako kontrolerów szkół ludowych. W instrukcyi, danej dla poznańskiej rejencyi, powiedział p. Falk wyraźnie, że polscy księża katoliccy są przyczyną, iż się polskie dzieci po niemiecku nie uczyły a niemieckie się polszczyły, i że wszyscy księża mają być pousuwani z szkoły.

W ciągu 1872 i 1873 r. toczyły się ciągłe narady w rejencyi, jakby plany szkólne p. Falka w W. Księstwie przeprowadzić. Na narady te zwoływano nauczycieli z prowincyi i to Polaków, żeby im powiedzieli, jakby te plany praktycznie do skutku doprowadzić.

Postanowiono tedy zaprowadzać wszędzie szkoły symultanne, aby zmieszać dzieci polskie z niemieckiemi.

Postanowiono zreformować seminarya nauczycielskie. Najprzód usunięto księży dyrektorów i tak ks. lic. Spersa z Poznania, ks. lic. Radziejewskiego z Paradyża, ks. dr. Kubowicza z Koyni. Seminaryum poznańskie przeniesiono z Poznania do Rawicza, do miasta czysto niemieckiego, i nakazano seminarzystom mieszkać w prywatnych domach niemieckich, aby byli ciągle otoczeni atmosferą niemiecką. Dla tych seminaryów pozakładali szkoły preparandów prawie wyłącznie w niemieckich miastach, jak np. w Lesznie, w Międzyrzeczu, w Pile.

Dalej do szkół czysto polskich, po miastach a nawet po wsiach, mianowicie, gdzie dwóch lub więcej jest nauczycieli, postanowiono, o ile się da, posyłać także nauczycieli Niemców, nie rozumiejących słowa po polsku, aby się dzieci łamały z ich niemczyzną, i aby Niemcy kontrolowali nauczycieli Polaków.

Aby nauczycieli Polaków pozyskać, by gorliwie uczyli niemieczczyzny, przeznaczono dla nich gratyfikacye. W wielu zaś miejscach nowo instalowani młodzi nauczyciele, składając przysięgę, musieli się równocześnie obowiązać, że będą „sumiennie“ wykonywali przepisy Rozporządzenia rejencyjnego „o języku niemieckim“ i odczytywano im to Rozporządzenie.

To są główne drogi i ślaki tej batalii, którą prowadził p. Falk na polu szkólnictwa; — w jakim celu, to już wszyscy wiemy.

Choćby w przybliżeniu, opisać się nie da, co za spustoszenie sprawić musiała szkoła taka w umysłach polskich dzieci.

Na początku r. z. udaliśmy się z skargą do p. ministra Falka z powiatu poznańskiego, wyliczając szkody, jakie nam szkoła przynosi, skarząc się mianowicie na to, że w pierwszych dwóch latach szkólnych nauka języka polskiego jest usunięta i to nawet wbrew prawu, jakie istnieje. Pan Falk odpisał obszernie na to, zapewnił, że nauka języka polskiego nie ma być ukrócaną, że gdzie się to stanie, to mamy się zaraz poskarżyć u niego; przyznał dalej, że sam nie wie, jaka metoda szkolna będzie u nas najlepsza i że będzie się starał to zbadać. Czy skutkiem tej petycyi, czy nie, powiedzieć nie umiemy; dość, że w kwietniu rb. nakazały Rejencye poznańska i bydgoska w myśl owego orzeczenia p. Falka robić próby w powiatach z metodą szkólną, i wybrano taką metodę, że nauka języka polskiego musi być w pierwszych dwóch latach szkólnych zniesioną!

Tak wyraźnie piszą o tem rejencye same!

Język polski usunięty, żeby na polskich dzieciach próby robić!

Dotąd działo się to bezprawnie, teraz dzieje się to — pod pozorem próby z metodą szkólną — prawnie.

To jest historya krótka szkólnej polityki pana Falka — u nas.

Jakże tu nie mówić o wielkich jego zasługach około Księstwa? To też nasza „Posenerka“ nieutulona w żalu na wieść, że p. Falk ma ustąpić. Przed kilku dniami wylała w wstępnym artykule potok łez krokodylowych za nim, z wdzięczności za to, co p. Falk zrobił w szkołach dla szerzenia niemieczczyzny w W. Księstwie, i z lękliwości, żeby czasem dzieło jego nie doznało przerwy. Gdy p. Falka nie będzie — woła mniej więcej temi samemi słowy, niechaj duch jego pozostanie między nami; stracimy osobę, ale zatrzymać możemy jego politykę; — zabraknie nam ręki jego, niech więc dzieło jego pozostanie nienaruszone!

Bracia rodacy! — ciągnie „Posenerka“ dalej — niechaj dla nas Niemców w Poznańskiem podczas wyborów w bliskiej jesieni hasłem naszem będzie: szkoła Falkowa! Na to hasło zbiegajmy się. Około tego sztandaru gromadźmy się!

Takie więc będzie hasło Niemców naszych podczas przyszłych wyborów do sejmu w jesieni.

I my z pewnością nie zaśpimy gruszek w popiele. A gdy przyjdzie chwila, że p. dr. Falk ustąpi z swego urzędu, wtedy sobie rozważymy jeszcze, czy nie będzie na czasie udać się do jego następcy z zbiorową petycyą i przedłożyć mu w niej szkody, jakie nam szkoła pana Falka wyrządziła, aby je usunął.

— W sprawie cechów. O piśmie cechów berlińskich, wysłanem już w marcu do p. ministra handlu, gdzie cechy berlińskie otwarcie wypowiadają: czego dziś rzemieślnicy od prawodawstwa potrzebują, donosiliśmy swego czasu. Tutejszy cech krawiecki wybrał komisyą, która podobny memoryał ma wysłać do ministra i to oparty na memoryale berlińskich cechów. Komisya porozumiała się w tej sprawie z wszystkiemi tutejszemi cechami, które się na to zgodziły, i memoryał taki ułoży.

Tymczasem minister handlu w zeszłym miesiącu odpisał na pismo cechów berlińskich w tej myśli, że p. minister okólnikiem swoim z 4. stycznia chciał pobudzić rzemieślników, aby sami rzemieślnicy powiedzieli mu, jakiej zmiany żądają w prawie procederowem, bez narażenia rozwoju przemysłu i fabryk. Zapewnia także, że rząd nie myśli poddawać cechów pod większą kontrolę magistratów lub policyi, owszem pragnie, żeby rzemieślnicy samodzielnie załatwiali swe sprawy w cechach.

Dalej powiada p. minister handlu, że dotychczasowe prawo procederowe, mianowicie jego § 84, nie przeszkadza, aby cechy stawiały warunki przyjmowania do cechów, jakie uważają za potrzebne. I tak mogą cechy przepisywać, ile lat ma trwać termin, że trzeba składać egzamin na czeladnika, a nawet cechy mogą jeszcze inne stawiać warunki (a więc egzamin na majstra. — Tak też pojmowała ten paragraf komisya wybrana z cechów poznańskich. — Uwaga Redakcyi.)

Statutu Osnabryckiego nie poleca p. minister za wzór, do którego koniecznie zastósować się trzeba; chciał on tylko wskazać, jak i teraz przy wolności procederowej mogą cechy zaprowadzić u siebie większy porządek i większą spręźystość. Zresztą mogą cechy zmieniać swe statuty, jak uważają za dobre.

— Cechy berlińskie podały także do berlińskiego magistratu projekt, jak powinna być urządzona na Berlin Izba przemysłowa. (Gewerbekammer).

Zadaniem Izby przemysłowej ma być czuwanie nad wszystkiem, co przemysł i rzemiosła popreć może, myśleć nad środkami do dopięcia tego celu i wnosić do rządu i do magistratu, ażeby środki te były przeprowadzone. W obec władz rządu i magistratu Izba przemysłowa ma być reprezentantką rzemieślników, tak że gdy rząd będzie chciał co przeprowadzić, to się będzie zapytywał Izby o jej zdanie.

Izba przemysłowa ma stanowić instancyą do apelacyi dla cechów w sprawach rzemieślniczych. Tylko te rzemiosła będą bronione przez Izbę, których cechy uznają Izbę i do niej przystąpią; dalej tylko ten rzemieślnik będzie do Izby wybrany, który należy do takiego cechu, który do Izby przystąpił.

W ten sposób każdy rzemieślnik w Berlinie, który będzie chciał bronić swego procederu, będzie musiał należeć do cechu i to takiego, który przystąpi do Izby, bo jakby kto na własną rękę chciał się dopominać czego u władz w interesie swego procederu, to mu władze na to odpowiedzą, że one o takich sprawach naradzają się tylko z Izbą przemysłową, a nie z osobnym rzemieślnikiem, lub choćby z całem gronem rzemieślników, jeżeli ci nie należą do żadnej korporacyi.

W ten sposób każdy byłby zmuszony należeć do cechu i tak na tej drodze powstałby przymus do cechu. Możeby też to nie było nic złego, ale że dzisiaj tyle się prawi przeciw wszelkim przymusom, więc magistrat berliński oddał ten projekt osobnej komisyi, na której czele stoi sam nadburmistrz, p. Forckenbeck. Komisya ta będzie teraz nad tym projektem cechów berlińskich obradowała.

— Piszą nam: Szan. Redakcyi „Orędownika“ donoszę, że tutejszy cech młynarski przyjął

sta‚uta cechowe podług Orędownikowej porady. Starszym majstrem jest pan Aleksander Laurentowski, młynarz z Górnej Wildy. Odnośne zebranie odbyło się dnia 4. b. m. na ratuszu pod przewodnictwem radzcy p. Rumpa.

— Pan Pflücker, wędrowny nauczyciel niemiecki, wystąpił już w 4 miejscach z naukami dla gospodarzy pod koniec zeszłego miesiąca i to w Śremie, w Książu, w Mosinie i w Kórniku. Opowiadał niemieckim gospodarzom, jak się obchodzić z mierzwą, jak zbierać siano po łąkach i z koniczyny, o osuszaniu gruntów. Podług „Posenerki" gospodarze niemieccy mieli się dość licznie stawiać na te nauki i rozprawiać o tem, o czem była mowa.

„Posenerka" pisze, że było też kilku polskich gospodarzy, że życzyli sobie, ażeby im p. Pflücker także po polsku opowiadał, co w najbliższym czasie uczynić p. Pflücker miał obiecać!

Gniezno, 7. lipca. (Uchwały rady miejskiej). Nie zbyt dawno pisał „Orędownik, że wkupne 15 m. zniżone u nas na połowę, a oto od soboty obiega po mieście wiadomość pewna, że magistrat nie przystał na uchwałę rady miejskiej i podatek 15 m. po dawnemu zostaje. Nasi polscy reprezentanci wszyscy się stawili i za naszym wnioskiem głosowali, ale o 1 głos przegłosowani zostali. Kto więc chce praw miejskich używać, musi i nadal 15 m. opłacać.

Na radzcę do magistratu w miejsce zmarłego dr. Langiewicza obrano pana Kratochwilla. Na przyszłość ma w magistracie naszym zasiadać nie 4, jak dotychczas, ale 5 radzców.

Zabawy publiczne i hałaśliwe będą na przyszłość podlegać opłacie od 3 złotych do talara, a tingel-tangle 10 mrk.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Na wniosek posła Windthorsta postanowiła komisya nałożyć na kawę 40 mrk. cła od 100 kilo, tj. 5 mrk. więcej, niż się obecnie opłaca. Rząd żądał 42 mrk. Na petroleum zaś przyjęto przedłożenie rządowe, 6 mrk. wynoszące.

Wedle przedłożenia Centrum przyjęto, że z nowych ceł rząd ma pobierać na wydatki cesarstwa 109 milionów mrk., a resztą dochodów mają być podzielone związkowe państwa, w stósunku swej ludności. Tymczasem 109 milionów mrk. wydało się być rządowi zbyt mało i stanęło nareszcie po dłuższych układach na tem, że rząd 130 milionów mrk. pobierać będzie.

Ogólna opłata celna ma wejść w życie już z 1. października br., z wyjątkiem cła od żelaza, chmielu, instrumentów itd. świec, towarów kolonialnych, petroleum, zwierząt, bydła, które mają być pobierane natychmiast, skoro parlament ostatecznie wszystkie cła uchwali. Z ocleniem zaś artykułów jak np. zapałek, słodu, nici lnianych, szkła i wyrobów szklannych wszelkiego gatunku i drogich klejnotów, będzie się musiał rząd wstrzymać aż do 1. stycznia p. r., gdyż do dnia tego Belgia posiada wolność dowozu, którego zrzec się nie chce.

— Uwzględniając potrzebę i życzenie niemieckich przędzalni i fabrykantów tkanin jedwabnych, aksamitnych, wełnianych, bawełnianych i lnianych, parlament nałożył bardzo wysokie cła na zagraniczne nici i tkaniny. I to stósownie do ceny i wartości tychże tkanin, od 80 do 250 m. od 100 kilo. Natomiast przędza bawełniana jest wolna od cła, ażeby fabrykanci mogli się w nią za granicą tanio zaopatrywać.

— Po dwukrotnych w piątek naradach księcia Bismarka z dr. i posłem Luciusem, można przyjąć na pewne, iż tenże zdecyduje się zostać ministrem rólnictwa. Zabawnie to jednak wygląda, iż ten przyjaciel Bismarka, a przyszły najwyższy kierownik rólnictwa, jest z powołania lekarzem, i tyle się zna na rólnictwie, ile się może znać człowiek, który na wprawdzie wieś, ale w niej rządzą inni, fachowi ludzie.

Ponieważ osobami przyszłych ministrów bardzo się świat zajmuje, więc jeszcze nadmieniamy, że o Bitterze, przyszłym ministrze skarbu, tyle tylko wiadomo, że jest zdolnym urzędnikiem. Czas jakiś po wojnie francuzkiej, był on wyższym radzcą rejencyjnym w Poznaniu.

Puttkamera obecnego prezesa Szląska, a przyszłego ministra oświaty, chwalą nie od dziś katolickie pisma szląskie, podnosząc jego umiarkowanie w wiedzeniu kulturkampfu, i przezorność, z jaką walkę tę łagodzić lub usuwać się starał. Jednakże rzymska „Voce del. Ver." ostrzega, by katolicy nie pokładali w tej zmianie ministeryalnej zbyt wielkiej nadziei. „Książę Bismark—twierdzi to pismo — niczego bardziej nie pragnie, jak utrzymanie katolików w złudnych nadziejach, by osłabić tym sposobem dzielność ich oporu. Ale katolicy będą się mieć na baczności i cierpliwie odczekają, aż czyny za pięknemi słówkami podążą". Tymczasem o czynach rządu, o wtrzymaniu walki z Kościołem, nic nie słychać. Przeciwnie sądy nie przestają ścigać duchownych przestępców, a świeżo wywieszono na czarnej tablicy u kolońskiego trybunału wezwanie, powołujące niewiadomego z pobytu, 65letniego Pawła Melchersa, dr. teologii i byłego Arcybiskupa kolońskiego, do stawienia się 26. sierpnia przed policyjny sąd karny, za zbrodnię wydania w Kolonii religijnej książeczki, na tytule której, jako Arcybiskup Kolonii podpisać się ośmielił. Na tejże tablicy są zwykle wywieszane listy gończe, za zbrodniarzami, złodziejami itp.

— W więzieniu Ploetzensee pod Berlinem, siedzi aż 6 odpowiedzialnych redaktorów nieboszczki socyalistki "Berl. Fr. Pr." Otóż jednego z nich mularza Finke wypuszczono w tych dniach, po odsiedzeniu 19 miesięcy. — W czwartek zeszły wygnano znowu z Berlina dwóch socyalistów, malarza i robotnika.

Sprawy wschodnie. Przy oznaczeniu nowej granicy między Czarnogórą a Turcyą, wszczęła się między Czarnogórcami a Turkami walka, w skutek której książę Czarnogórza 12 batalionów wojska pod broń powołał.

Francya. W Paryżu wielkiej wrzawy narobiło skonfiskowanie przez dyrektora policyi pisemka rewolucyjnego „Latarnia" za to, iż ono obrzucało błotem policyą. Tymczasem oburzenie to ochłodziła znacznie wiadomość, że pisemko to założone za wyduszone na ziemskim zakładzie kredytowym pieniądze, utrzymywało się tylko postrachem, jakie wywoływało w ludziach, którym o to chodzi, by ich sprawki nie przeszły do wiadomości publicznej. Tyle zatem hałasu i interpelacyi w Izbie, o tak marne pismidło!

Austrya. Wyraziliśmy w zeszłym numerze pisma naszego powątpiewanie, czy we wszystkich miastach galicyjskich, licznie osiadłych przez żydów, przejdą przy wyborach poselskich do Izby wiedeńskiej, kandydaci polscy. Tymczasem były to istne strachy na Lachy, gdyż wybory te wypadły najpomyślniej, pomimo pieniędzy, jakiemi sypali żydowscy dziennikarze i adwokaci z Wiednia, którzy w półdzikiej, jak piszą Galicyi, chcieli się dochrapać poselstwa. W Krakowie został obrany poseł Rydzewski, którego usilnym staraniom zawdzięcza Galicya ustawy przeciw lichwie i pijaństwu. Wprawdzie niektórzy żydzi usiłowali zwalczać z tego powodu kandydaturę Rydzewskiego, ale głosy żydów-wyborców Judy Birnbauma i Mendelsohna, którzy twierdzili, że każden uczciwy żyd winien właśnie, głosując na Rydzewskiego dowieść, iż jest uczciwym obywatelem kraju, a nie wysysającą go lichwiarską pijawką, przekonał żydów, że i dla nich nadszedł wreszcie czas, w którym za niedozwolone prawem praktyki lichwiarskie wstydzić się muszą.

Moskwa. Jeden z aresztowanych w nocy z 26. na 27. zm. w Kijowie studentów gimnazyum zeznał, iż w tej właśnie chwili był na tajnem zebraniu nihilistów, w skutek czego wojsko i policya udały się natychmiast na wskazane miejsce, i otoczywszy je, ujęły 400 osób, pomiędzy któremi 30 było studentów. W tymże domu znaleziono karabiny, rewolwery, patrony na naboje, i straszliwie działający dynamit. Zdaje się, iż nihiliści naradzali się tak tłumnie nad wywołaniem powstania, celem oswobodzenia siedzących w fortecy wspólników swoich. Następnego dnia zrobiono rewizyą w prawosławnem seminaryum duchownem, i znalazłszy tam zakazane pisma, aresztowano 12 uczni i kilku profesorów zakładu.

— Żydowskie na Litwie miasteczko Usziane spalili nihiliści, ponieważ żydowski kahał nie chciał im złożyć 250 tysięcy rubli okupu.

W Moskwie podpalili także skład hurtownego żyda, ponieważ tenże list, w którym mu nakazywali dać 50 tysięcy rubli okupu, policyi oddał. Kupiec poniósł przez ten pożar 21 tysięcy rubli straty. Nihiliści zresztą nie oszczędzają także włościan, gdy ich rozkazom są oporni, jak tego dowodzi spalenie Grybianowie, w gubernii tambowskiej, 45 gospodarstw i 6 młynów.

— Kolumna wojsk moskiewskich, która wyruszyła z Kaukazu na zajęcie Merwu, jednego z najważniejszych miast Turkestanu, liczy 22 tysiące ludzi, z których jest 18 tysięcy walczących, 15 tysięcy wielbłądów i 6 tysięcy pociągowego bydła. Za pozór do tej wojennej wyprawy służy konieczność, pokonania rozbójniczych Turkomenów, którzy z porwanymi w niewolę ludźmi handel prowadzą. W rzeczywistości zaś chodzi Moskalom o zajęcie handlowego Merwu, który leżąc w pobliżu Afganistanu, dozwoli im straszyć i pilnować Anglików.

Anglia. Z przylądka Dobrej Nadziei donoszą, że król Zulozów Cetewajo, oświadczył życzenie zawarcia z Anglikami pokoju. Tymczasem ma być postanowione zawieszenie broni, by dać Cetewajowi czas, do zastanowienia się nad warunkami, jakie mu stawią Anglicy.

— Wszystkie wiadomości o śmierci księcia

Powieści wiejskie z Norwegii
Magdaleny Thoresen.
Niels z wyłamanego domu.

(Dalszy ciąg).

Czas jakiś leżał prawie bez zmysłów, w duszy jego było tak ciemno, jak koło niego; pomału jednakże zaczął do siebie przychodzić, szukać zaczął swej matki, spojrzał ku kipiącej morskiej przepaści i słuchał z natężeniem, czy w tem dziwnym złowrogim ryku wiatru i bałwanów nie dosłyszy jakiego jęku lub skargi, podobnej do głosu ludzkiego. Jednakże im jaśniej i spokojniej wracał do przytomności, tem jaśniej w umyśle jego odbijała się ta straszliwa pewność, że matka jego utonęła. Wyraźnie teraz stał przed jego oczyma ten okropny obraz, kiedy obok łodzi trzymała się prosto nad wodą, nim się pogrążyła na zawsze w spienionej topieli.

Kiedy ta chwila straszliwa odbiła się w jego pamięci jako nieochybna rzeczywistość, zerwał się z ziemi i zaczął co tchu uciekać, sam nie wiedząc, dokąd, pędzony niewypowiedzianem przerażeniem po lodzie, po skorupie śnieżnej z kamienia na kamień, z urwiska na urwisko, pełzając się co chwila, czołgając się na rękach i kolanach nieraz, aż nakoniec dostał się na szerokie i równe pole.

Musiał odpocząć na chwilę; usiłował potem w swej dziecinnej myśli naznaczyć sobie cel i jakikolwiek kierunek. Wiedział on, że w jego kraju, gdzie była równina, byli i ludzie, chociaż w zupełnie nie znanej sobie znajdował się okolicy, słyszał, że matka jego, wyprawiając się przez Fjord, miała się udać na plebanią; kto wie, czyli te szerokie pola nie należą do probostwa? Ta myśl dodała mu nieco otuchy, puścił się tedy tą śnieżną równiną bez śladu najmniejszej dróżki, biegł długo, a łzy, które ściekały po jego twarzy i gwałtowne łkanie pod działaniem zimna i samotności uspokajać się zaczęły powoli. Biedny chłopczyna, nie wiedział on jeszcze, że łzy wtedy tylko prawdziwą ulgę przynoszą, kiedy jest ktoś świadkiem naszej boleści, ktoś, co nam może wyrzec kilka słów pociechy.

Wreszcie i on wśród tego pustkowia napotkał znaki życia, były to ślady stóp ludzkich na śniegu, które prowadziły do czegoś, co w ciemniach nocy podobniejszem było do skały, niż do mieszkania. Za zbliżeniem się do tej czarnej masy rozpoznał, że to był dom w istocie, na którego przeciwnej stronie świeciły dwa starożytne okienka, rozpalonem i migającem ogniskiem. Wahał się, czy miał do drzwi zapukać, obawa, którą czuł zawsze od lat dziecinnych, ile razy z matką wstępował do obcego domu, objęła go mocniej, niż kiedykolwiek; nie wiedział, co ma robić, ale pomyślał sobie, że zajrzeć w okienko, choćby raz tylko jeden, na to mógł się przecie odważyć.

II.

Wyrostek przesunął się ostrożnie po pod ścianą i spojrzał w okienko. Na małym stoliku niedaleko okna stały resztki wieczerzy, czy obiadu. Była to lemieszka z owsianej mąki na drewnianej misce i cokolwiek kwaśnego mleka w glinianem naczyniu. Wyrostek nie mógł oczów oderwać od tych łakoci; tak pańskiego jadła już dawno nie widział. Na kominie palił się chróst wesoło, rzucając na izbę jasne światło ze złotoniebieskich płomieni, które razem tę izbę rozkosznie musiały ogrzewać. Przy ogniu siedziała podeszła kobieta i przędła. Z jej wychudnej i

Napoleona dowodzą, że on tylko w skutek niedbałości Anglików życie postradał. Książę jako zdolny rysownik był używany do zdejmowania wojennych planów, i gdy go w dzień jego nieszczęsnej śmierci wysłano dla wyszukania przydatnego na obozowisko miejsca, zaniedbano do takiego stopnia wszelkich środków ostrożności, że nawet karabiny maleńkiego tego oddziałku, nie były nabite. Gdy Zuluzowie strzelać poczęli, porucznik Carey, któremu była powierzona opieka nad księciem, pierwszy rzucił się do ucieczki, i nie obejrzał się nawet za księciem, aczkolwiek prostem wstrzymaniem konia swego, mógł mu życie uratować, gdyż przez to uspokojony w pędzie koń księcia, byłby mu dozwolił się dosiąść. Z 19 ran zadanych księciu dwie były natychmiast zabójcze, a spokojny wyraz jego twarzy dowodzi, że niezbyt długo cierpieć musiał.

Włochy. W rządzie włoskim nowe zamięszanie. Ministerstwo bowiem podało się do dymisyi z powodu sprzeczki, która powstała między Izbą poselską a senatem o to, czy można i w jakim czasie znieść zupełnie, bardzo dla ludu uciążliwy, podatek od mlewa. Posłowie bowiem bojąc się swych wyborców, chcieli teraz znieść ten podatek od ordynarniejszych gatunków zboża, a usunąć go zupełnie za lat 5, senatorowie zaś oparli się temu twierdząc, że kasy rządowe próżne, a dochodu z tego podatku nie ma czem zastąpić. Ztąd niesnaski, krzyki na ministrów i ostatecznie ustępstwo tychże, co we Włoszech zwykle z tej lub owej przyczyny co kilka miesięcy ma miejsce.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 7. lipca. „Goniec“ razem z „Dziennikiem“ występują raz po raz przeciw naszym reprezentantom miejskim za ich przemówienia w znanej sprawie pomnika. „Dziennik“ dał się przynajmniej udobruchać protestem założonym przeciw wykluczeniu języka polskiego z teatru miejskiego, ale „Goniec“ jeszcze niezadowolony i tylko przez wielką łaskawość pisze o reprezentantach naszych, że w ich ostatniem wystąpieniu widać „zmianę ku lepszemu i wzgląd na prawa narodowości naszej“.

Dotąd więc reprezentanci nasi licho się trzymali na swem stanowisku w ratuszu! — to głównie chce „Goniec“ w swych czytelników wmówić.

Mój Boże, już gorzej działo się na ratuszu; wszystkie szkoły katolickie zamieniono nam w 1874 r. na symultanne i nikt nie protestował; pieniądze cesarskie na teatr wraz z warunkiem wykluczenia języka polskiego przyjęto już przed trzema laty i nikt nie protestował! Teraz — i „Dziennik“ i „Goniec“ żądają protestów i protestów, czy jest racya, czy nie.

Nam się wydaje, że nasi reprezentanci będą sami wiedzieli, co w ratuszu robić; że siedząc w reprezentacyi, muszą nawet lepiej wiedzieć od „Dziennika“ i „Gońca“, kiedy i jak przemówić, i wątpimy bardzo, żeby się kierowali radami tychże pism, jeżeli rady te słabo, albo zgoła nie będą uzasadnione. Protestować przy lada rzeczy, to nie sztuka, i nasi reprezentanci doprawdy broniliby kiepsko sprawy, gdyby w ratuszu tylko protestować i to nie w porę umieli.

„Dziennik“ przy tej sposobności uderza także w „Orędownika“, a zawsze od rzeczy prawi. A nigdy nie będzie się trzymał bitego traktu, tylko starym nałogiem schodzi z drogi i będzie z wielkiem namaszczeniem wygadywał na to, czego nikt nie myśli bronić. W ostatnim numerze pisze o „Orędowniku“, że podług niego „siła idzie przed prawem i przed najprostszą słusznością i moralnością!“

Tego się doczytał „Dziennik“ w ostatnim artykule „Orędownika“ o teatrze.

Cóż mu na to odpowiedzieć?

Kochany „Dziennik“ też się z „siłą“ liczy i to inaczej, jak „Orędownik“. Zamieszcza niemieckie inseraty z magistratu i nie tylko, że protestu przeciw temu nie założył, ale jeszcze w długim artykule wstępnym uczył swych czytelników, że to w porządku!

— * **Dowiadujemy się**, że tutejsze Towarzystwo Przemysłowe jeszcze jednę w tym roku urządza zabawę letnią i to w dniu 27. bm.

— * **Bilans** miesięczny z dnia 30. czerwca 1879 Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania Spółki Zapisanej.

Nr.	Rachunek.	Debet.		Credit.	
1	Rk. kasy	8194	60	—	—
2	„ weksli	789100	12	—	—
3	„ papierów publicznych	71463	30	—	—
4	„ ruchomości . .	1283	47	—	—
5	„ kosztów procesowych	682	55	—	—
6	„ składek	—	—	97121	54
7	„ depozytów . . .	—	—	658999	87
8	„ banków	39933	07	—	—
9	„ bieżący	—	—	22512	80
10	Konto dubioso . . .	—	—	31117	74
11	Fundusz rezerwowy . .	—	—	27460	96
12	Rk. wstępnego . . .	—	—	132	—
13	„ dywidendy . . .	—	—	—	—
14	„ dyskonta od weksli	—	—	30095	60
15	„ procentów od depozyt.	1095	35	—	—
16	„ administracyi	5692	05	—	—
17	„ zysków i strat . .	—	—	4	—
	Summa	867444	51	867444	51

— * **W środę** gospodarz Dolata, brat tego, który wziął udział w zamordowaniu Mendelsohnowej, skazany został na śmierć za morderstwo dokonane jeszcze w 1869 r. w Rumiankach. Czternastoletni zaś brat drugiego mordercy Mendelsohnowej Gawrońskiego, został już kilka miesięcy temu uwięziony za liczne kradzieże, jakie ciągle popełniał. Obaj więc należeli do rodzin z gruntu już zepsutych.

— * **Archidyecezye** nasze poniosły nową stratę przez śmierć ks. Szymańskiego, proboszcza w Rynarzewie, w dekanacie kcyńskim. Pokój jego pamięci!

— * **Po Księstwie** włóczy się jakiś człowiek, mianujący się Tadeuszem Bromirskim, wychodźcą polskim wracającym z Rumunii do Francyi. Człek ten prosi o wsparcie i zasłania się świadectwem posła Szumana, które jest sfałszowane.

— * **Oszustkę**, która na ulicy odbierała dzieciom pieniądze, już aresztowano.

— * **W Fabianowie** zgorzały w piątek z rana gospodarcze zabudowania sołtysa Wachowiaka i sąsiada jego Bożanka. Budowle te nizko tylko były zabezpieczone. Zdaje się, iż ogień był podłożony.

— * **Cesarz** przyjął ofiarowaną sobie na ten rok w Wrześni godność króla kurkowego, i ofiarował, na wieczną tego wypadku pamiątkę, towarzystwie strzeleckiemu srebrny medal, ze swoim wizerunkiem. Kowal p. Bednarowicz, który za cesarza najlepszy dał strzał, zatrzyma dla siebie premią.

— * **Posady nauczycielskie.** Czwarta posada nauczycielska przy szkole katolickiej w Kórniku jest od 1. sierpnia br. do obsadzenia. Dochody: 750 mrk. pensyi, wolne pomieszkanie i 60 mrk. na drzewo. Reflektujący muszą się zgłosić do dozoru szkólnego tamże. — W Cerekwicy pod Borkiem, w powiecie plesz-ewskim, wakuje posada nauczycielska z dochodem 750 mrk. Należy się zgłosić osobiście do miejscowego dozoru szkólnego. — Z Krobskiego skarżą się w „Pos. Ztg.“ na wielki brak nauczycieli. Już od dawnego czasu są nieobsadzone posady drugiego nauczyciela przy katolickich szkołach w Słupi i w Smolicach-Goli. Od 1 października br. będzie opróżniona posada nauczycielska w Łaszczynie, nadto jest do obsadzenia druga posada nauczycielska w symultannej szkole w Szymonowie. W Jutrosinie będzie niezwłocznie otworzona przy katolickiej szkole trzecia posada nauczycielska, a w Szkaradowie trzecia i czwarta. W ciągu zaś br. dwie posady w Domachowie i Konarach.

Pszczew, 5. lipca. Wyszły szydła z motowidła i pokazało się, kto to na uwięzienie i wypędzenie naszego kochanego księdza S. nastaje. Ksiądz S. zapozwany na nowy termin, na którym nauczyciel Ch. będzie świadczył, że widział ks. S. słuchającego spowiedzi. Tak stoi w zapozwie na termin, a Ch. jest nauczycielem katolickim. Nie potrzeba pisać, że oburzenie jest wielkie w naszem katolickiem mieście i okolicy. Trzeba bowiem wiedzieć, że na 5000 katolików jest tylko 800 ewangelików. Dziwimy się też, że rejencya tego pana nie przeniesie, o co sam podobno wnosił. Lepiej byłoby.

Dziwimy się też, że w naszych szynkowniach „Orędownika“ nie trzymają, ale za to wykładają niemiecki „Kreisblatt“, który na nas katolików bój zabój. Latem wielu „Orędownika“ nie trzyma dla tego, że za mało czasu do czytania, ale za to w szynkowni powinien być, by się w niedzielę, lub kiedy się tam do miasta przyjdzie, dowiedziało, co się w świecie dzieje. Naturalnie, że chcemy tylko taką gazetę, co po katolicku i tak od serca pisze.

Ostrów, 4. lipca. I u nas pawie ogony u sukien damskich na porządku dziennym. — W domach zaś polskich bieda daje się we znaki, czego najlepszym dowodem wciąż wzrastające pożyczki naszej kasy pożyczkowej. Ale u żydów inaczej: tam biedy mało dostrzedz można; ich handle zaopatrzone w najpiękniejsze materye na modne suknie damskie z pawiemi ogonami i w drogie kapelusze z kilkutalarowem piórem. To też córeczki izraelitów posagu nie setki lub dziesiątki talarów, jak u nas, lecz tysiące a nawet kilkanaście tysięcy dostają. — Także i nasi mężczyzni chorują na wielkich panów: bez bubka, templa lub jakiejśtam „*bose sieben*“ obejść u nich się nie może; mamy nawet karciarzy znakomitszych, którzy już nie trojaczkami lub złotówkami się bawią, ale złotko i papierki na karty stawiają. i tak ich pensya kwartalna dość często w godzince lub dwóch znika. Przy kartach, winie i bawarze wesoło, czasami bardzo wesoło, — z wesołości przychodzi zazwyczaj do złości, nareszcie do kłótni i bijatyki, i — jeżeli z całą głową z bijatyki się wymkniesz, tedy możesz sobie za szczęście liczyć, bo nasi rycerze kufelka i templa nie koniecznie delikatnie się obchodzą. Zdarzyło się bowiem, że pewnemu wacpanowi pół głowy ze skóry odarto, a krwią jego kilka metrów tretoarów pomalowano; ale to nie szkodzi, byleby tylko nie zabić na dobre, ranę doktór zaszyje i znów pacyent zdrów jak ryba, znów może sobie pohulać i klin klinem wybić, bo dobry trunek na frasunek.

pomarszczonej twarzy sterczał nos złośliwie spiczasty, dotykający kądzieli będącej przy kołowrotku; za każdem poruszeniem kółka, które się obracało pomału i nieregularnie, staruszka poruszała głową a nos chował się w przędzy. Chłopcu przypomniały się niebardzo dawne czasy, kiedy i jego matka przy ogniu ze lnu wysnuwała nici, a on wyciągniętą ręką przepuszczał przez swe palce wystające promienie po za obręb koła. Na to wspomnienie, które mu nagle zabłysło przy tem kominowem światełku, zdawało mu się, że w tej samej chwili od morza pokazało się blade oblicze i patrzało na niego szeroko otwartemi i nieruchomemi oczyma; chłopiec westchnął boleśnie, jęknął i upadł na śnieg; w tej chwili jęknął przeciągle przez pola i wiatr z gór po za Fjordem, jakaś ulga wstąpiła w jego serce i zaczął głośno płakać.

Stara kobieta podniosła się widocznie zagniewana, aby zobaczyć, kto stał się przeszkodą w jej samotności; spostrzegła była ona już pierwej jakiś cień przesuwający się pod oknami, a teraz usłyszała głos jakiś, z którego sobie nie umiała zdać sprawy.

— Co to za włóczęga?—krzyknęła, zobaczywszy obdartego wyrostka siedzącego na śniegu i płaczącego rzewnie; czekasz pewnie, aby w nocy dostać się do domu i okraść mnie.

To mówiąc, porwała chłopca za ramię swą silną, jakby żelazną ręką, i podniosła z ziemi, ale ponieważ tenże najmniejszego nie stawił jej oporu i na jej zapytania żadnej nie dawał odpowiedzi, ale coraz głośniejszem zawodził szlochaniem, wyszumiał jej gniew, wprowadziła go do domu i tam przy na wpół zgasłym już ogniu obejrzała go na wszystkie strony. Nie przyszło jej nawet na myśl dorzucić w komin cokolwiek chróstu, aby ogrzać przeziębłe dziecko Była ona nazwyczajona do samotności i do starań około siebie samej jedynie.

Skoro mu się już dosyć napatrzyła, zaczęła go wypytywać, zkądby był i jakim sposobem dostał się pod jej okna. Chłopiec nie długie miał dzieje do opowiadania. Mówił jej o swoich rodzicach, o lepszym kiedyś ich byciu, o stopniowym jego upadku, o zmarłym ojcu, o opuszczeniu domu i nagłej a straszliwej śmierci matki że został sierotą bez przytułku, opieki i wszelkiej pomocy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Rozmaitości.

— * **Niezbyt** dawno umarła na zatrucie krwi w Koblencyi dziewczyna, która nie zważała, że mała ranka, którą miała na nodze, coraz bardziej rozszerzała się. Trucizna była w farbie wełnianej pończochy, z której udzieliła się krwi.

Poczta Redakcyi.

Do Ostrowa: Ustęp o majówce skreśliliśmy dla jego drażliwości.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 7. lipca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible] kilogra[illegible] [illegible] mrk.	fen.	średn. mrk.	fen	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	9	45	9	[illegible]	[illegible]	65
Żyta	6	40	6	10	5	80
Jęczmienia	6	30	5	80	5	55
[illegible]	6	90	6	50	6	20
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
[illegible] na paszę	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	11	70	11	40	10	90
[illegible]	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów cena wypowied. 51,90 mk. na lipiec 51,90 mk., sierpień 51,90 mk., wrzesień 51,90 mk., październ. 50,40 mk., listopad 00,00 mk., grudzień 00,00 mk., styczeń 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 7. lipca.

Poznańskie listy zastawne	98,25.
Poznańskie listy rentowe	98,40.
Austryjackie banknoty	176.00.
Rosyjskie banknoty	200,30.

— * **Z listów zastawnych** Nowego Ziemstwa kredytowego W. Księstwa Poznańskiego wypowiedziała Król. Dyrekcya 24. czerwca 1879 r. następujące:

Serya I. à 1000 tal. = 3000 m. Nr. 86. 254. [illegible] 556. 575. 586. 1199. 1202. 1359. 1490. 1519. 1527. 1620. 1695. 1726. 1758. 1891. 2088. 2338. 2356. 2383. 2390. 2439. 2634. 2843. 2844. 2911. 3079. 3112. 3141. 3172. 3314. 3332. 3407. 3459. 3476. 3795. 3841. 3894. [illegible]. 4044. 4073. 4095. 4247. 4312. 4399. 4411. 4496 4632 4644. 4686. 4763 4785. 4858. 4891. 4924. 5173. 5228. 5427. 5499. 5692. 5698. 6089. 6347. 6382. 6399. 6558. 6577. 6634 6789. 6904. 6956 7132. 7188. 7244 7264. 7298 7361. 7407. 7649. 7664. 7736. 7765. 7810. 7845. 7974. 8014. 8033. 8086. 8119. 8209. 8260. 8324. 8339. 8369. 8468. 8822. 9048. 9262. 9384. 9513. 9551. 9703. 9785. 9836. 9921. 9958. 9967. 9978. 10,081. 10,114. 10,174. 10,492. 10,585 10,699. 10,758. 10,772. 11,130. 11,156. 11,197. 11,442. 11,546. 11,753. 11,803. 11,857.

Serya II. à 200 tal. = 600 mk. Nr. 51. 66. 296. 520. 750. 763. 804. 939. 943. 989. 1043. 1078. 1170. 1391. 1414. 1522 1540. 1590. 1629. 1684. 1690. 1909. 1967. 2128. 2173. 2292. 2322. 2446. 2459. 2483. 2488. 2513. 2618. 2623. 2749. 2768. 2865. 2907. 2939. 2953. 2964. 2981. 2988. 3030. 3259. 3283. 3302. 3344. 3671. 3745. 3777. 3917. 4049. 4104. 4112. 4281. 4622. 4669. 4754. 4903. 4959. 5034. 5109. 5180. 5278. 5345. 5483. 5512. 5530. 5637. 5794. 602[illegible]. 6075 6090. 6113. 6125. 6212. 6307. 6351. 6573. 66[illegible] [illegible] [illegible]28. 6940. 7001. 7069. 7118. 7433. 7559. 7634 7665. 7700. 7857. 7897. 8117. 8275. 8492. 8536. 8591. 8605. 8773. 8827. 8926. 8929. 8957. 9089. 9105. 9148. 932[illegible]. 9390. 9459. 9495. 9541. 9601. 9636. 9737. 9861. 10.070. 10,080. 10,248. 10,335. 10,369. 10,454. 10,513. 10,551. 10,676. 10,838. 10,909. 10,942. 11,051. 11,076. 11,159. 11,257. 11,321. 11,856. 11,917. 11,978. 11,991. 12,246. 12,406. 12,786. 12,988. 13,130. 13,204. 13,324. 13,410. 13,428. 13,476. 13,513. 13,539 13,557 13,673. 13,708. 13,730. 13,905. 13,926. 14,066. 14,085. 14,150. 14,443. 14,536. 14,542. 14,565. 14,623. 14,675. 14,697. 14,763. 14,804. 14,877. 14,896. 14,907. 15,024. 15,038. 15,105. 15,195. 15,222. 15,265. 15,587. 15,616. 15,623. 15,707. 15,765. 15,958 16,141. 16,164. 16,196. 16,414. 16,502. 16,612. 16,708. 16,740. 17,013. 17,137 17,177. 17,187. 17,201. 17,423. 17,688. 17,711. 17,841. 18,035. 18.076. 18,155. 18,165. 18,203. 18,209. 18,300. 18,531. 18,599. 18,607. 18,644. 19,019. 19,030. 19,229. 19,416. 19,431. 19,471. 19,575. 19,579. 19,580. 19,671. 19,714. 19,781. 19,910. 19,978.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.